Nr. 3. Kraków dnia 15 Czerwca. Rok 1879.

Kronika Współczesna.

Wychodzi co tydzień w Niedzielę.
Przedpłata półrocznie z przesyłką do domu lub pocztą . . . . . złr. 3
Kwartalnie . . . . „ 1 50
Od 1 Czerwca do 30 Września . . . . „ 2 —
inseraty, za jednorazowe umieszczenie: cała strona złr. 15,— ½ strony 8 złr. — ¼ str złr. 4·50,— ⅛ złr. 2·50,— 1/16 zł. 1·50. Następne zamieszczenie znacznie taniéj

Prenumerować można w Redakcyi i Administracyi przy ulicy Sławkowskiéj 278; w handlu P. R. Ludwińskiego, Rynek główny i w drukarni P. Korneckiego. Sprzedaż pojedynczych numerów po 10 cent. w Administracyi Kroniki, w handlu p. Ludwińskiego, w handlu p. Nowakowskiéj przy rogu ulicy Brackiéj i Rynku, tudzież w handlu Bajera przy ulicy Grodzkiéj obok handlu pana Goebla i T. A. Grigar C. K. Skład tytoniu i cygar, Rynek Gł. N. 39 w Krak. (Specialitäten).

Od Redakcyi

Życzliwe przyjęcie jakie pisemko nasze znalazło u publiczności, stawia nas w możości dawania od czasu do czasu mniej więcej co kwartał dodatku powieściowego. Zaczynamy teraz od obrazka z życia wziętego p. t. „O jakże byłem szczęśliwy“. Jest to ustęp z niewydanego jeszcze pamiętnika autora „Na Irtyszu“.

Ci z P. T. Prenumeratorów, którzy przed 1szym lipca b. r. nadeszlą przedpłatę na „Kronikę“ otrzymają wspomniony dodatek w lipcu.

SŁOWO WSTĘPNE.

Chociażby Kronikę naszą, zrodzoną na krakowskim bruku, miał spotkać zarzut, uczyniony przez którego z „przeciętnych“ Krakowianinów, że brzydki to ptak, który kala własne gniazdo, odważamy się na wypowiedzenie prawdy w przekonaniu, że prawda bezwzględnie powinna być wypowiedzianą zwłaszcza, jeżeli przyczynia się do otwarcia ócz ogółowi i pokazania mu jego wad i błędów. Ułatwi to przyznanie się do grzéchu, a świadomość błędów już jest drogą do poprawy.

Jak Hidalgo, który prócz swego drzewa genealogicznego nie ma nic, mimo to dumnym jest hiszpańską dumą tém, że w żyłach jego płynie krew niebieska i szczyci się strzępami podartéj sukni bo są aksamitne, tak i Kraków swoją ma dumę — krakowską. Pyszni się wspomnieniem tego, że był stolicą Rzeczypospolitéj polskiéj i szczyci suknią, na którą składały się niegdyś nauka, życie towarzyskie i patryotyzm, a która z wiekami zużyła się i podarła na łachmany sobkostwa, niechęci dla spraw ogólnych, obojętności na sprawy krajowe, służalstwa i tym podobnych zbrodni.

Smutno w naszym Krakowie. Żadna myśl postępowa, żadna instytucya szlachetna utrzymać się nie potrafi, wszędzie spotyka się albo obojętność ogółu, albo intrygę pewnych kast i klas społeczeństw w których interesie leży stłumienie wszystkiego, co nazywa się postępem. Z kastą pewną nie ma u nas walki; jakaś tradycyjna pokora jest tak wielką, że każdy bez względu na to, czy zasługuje na wliczenie go między ludzi prawych, lub czy jest zbrodniarzem, byle tylko był potomkiem tych, którym przed wiekami wolno było nazywać mieszczanina „łyczakiem“, ma u nas bezwzględne prawo do wzbudzania uszanowania i pokory, o któréj powiedział poeta, że pycha bez pokory jest grzechem, a pokora bez pychy zbrodnią!

Na udowodnienie tego, co powiedzieliśmy, przejrzyjmy historyę społeczno-ekonomiczną naszego miasta z ostatnich kilku lat.

Instytucye takie, jak banki i kasy zaliczkowe, kwitną gdzieindziej i błogie wydają owoce. U nas popadają zakłady te w ręce *familji* albo ludzi złéj woli i stają się tylko jedną z przyczyn ruiny materyalnéj. Ośmdziesiąt towarzystw zaliczkowych, rozsianych po kraju, tworzy dzisiaj potęgę, z którą przewaga kapitalistów musi się liczyć — nasze towarzystwo nie potrafi rozbudzić nawet zaufania u ogółu. Nie w instytucyi saméj leży złe, ale w nieudolnem jéj kierownictwie. Bank galicyjski podobny przedstawia przykład. Przypomną sobie Szan. Czytelnicy, o czem już w 1 Nrze pisaliśmy, że jeden z tutejszych adwokatów przepowiada, iż dni jego policzone. „Utinam sit falsus vates“, a gdzie szukać przyczyny tego upadku? — niech odpowiedzą kompetentni.

Pomijam, że w krakowskich rodzinach brak wszelkiego życia towarzyskiego, bo wolnoć Tomku w swoim domku, ale grzechem jest obojętność dla towarzystw publicznych, które starają się podobne życie rozbudzić. Postęp i Gwiazda upadły u nas z braku sił żywotnych, nie miały czasu, spotkawszy niechęć u ogółu, stać się tem, czem są gdzieindziej, miejscem rozrywki i ogniskiem, z którego przez odczyty, wieczorki muzykalne, przedstawienia amatorskie, szerzy się oświata i pojęcie, że tylko w silnem wspieraniu się wzajemnem leży potęga każdego społeczeństwa. Oto Lwów np. ma kasyno które pełną żyje piersią, a nasza resursa zaledwo wegetuje, bo nie jest taką jaką być powinna.

Kwitną tylko towarzystwa, które przyjęły zasadę świętego sobkostwa krakowskiego. Mam na myśli towarzystwo strzeleckie. Za granicą bywa podobny zakład, prócz tego że jest miejscem wspólnéj rozrywki, zarazem szkołą rycerską, gdzie młodzież wprawia się w używanie broni, — nasze, zamknięte samo w sobie, gdzie mają wstęp tylko poważni patres conscripti, a ma za cel życia aby strzelać do celu bez celu! Wejdźmy, aby dzienniki przeczytać, do lokalów publicznych. W 50tysięcznem mieście jest ich tylko trzy! A i tutej w czytelniach spotkasz niewielu ciekawych tego co dzieje się w świecie — za to sale gry przepełnione i „ośm bez atu“, „pięćdziesiąt, czterdzieści i dwieście pięćdziesiąt“ bezikowe dolatuje co chwila naszych uszu. W Krakowie nie czyta, nikt bo czyż to potrzebne? po czytaniu może przyszłaby potrzeba myślenia samoistnego a wygodniej przecież złożyć tę nieprzyjemną pracę na jedyny dziennik tutejszy. Jest on przecież na to! Kraków nie pojmuje, że tylko wszechstronny pogląd może dać jasne wyobrażenie o każdéj sprawie, nie pojmuje tego, że dopiero walkę, życiem nazwać można — jemu wygodniéj wierzyć „na słowo“ i powtarzać to bezmyślnie, co pan profesor powiedział. Za to gra ośm bez atu! I ten Kraków, jak jest, jest jeszcze tak ślepym, że zdaje mu sie zawsze, iż jest metropolją miast polskich, nie widzi, że on — stary arystokrata został dawno przez dorobkowiczów wyprzedzonym na polu, które się nazywa postępem.

Ta chęć przodowania wydaje, się tem śmieszniejszą że miasteczko nasze wypiera się nawet polskości. Nigdzie na polskiéj ziemi nie usłyszy utartych w Krakowie wyrażeń, jak „pojechał za granicę“ — gdy mowa o części kraju na prawym brzegu Wisły lub „pojechał do Polski“ gdy mowa o wiosce tuż za komorą moskiewską na Baranie leżącą. Galicya nazywa się zagranicą a Kraków leży poza Polską jeżeli ztąd można pojechać do Polski! 21 mil kwadratowych tworzyło dawniéj rzeczpospolitą „*wolną, niepodległą i ściśle neutralną*“ — Kraków stracił wolność i niepodległość, ale pozostał wiernym trzeciemu tytułowi jakiego jako państewko używał i jest ściśle neutralnym w zachowaniu się swojem wobec hasła „naprzód“, ściśle neutralnym wobec wszystkiego co polskie a nieczysto krakowskie.

Zresztą poczciwe to miasteczko a i ludek w nim dobry. Jeżeli dziś bez paska nawet da się prowadzić pierwszemu lepszemu intrygantowi na rzeź, a zapytany „dokąd idziesz głupie cie...?“ bez zarumienienia odpowie „nie wiem, ale przedemną idzie innych wiele“, o ileż łatwiéj dałby się powodować ludziom uczciwym, którzy z zaparciem się własnego interesu i bez względu na korzyści kliki pewnéj doprowadziliby go do życia! Materyału jest podostatkiem, brak tylko artysty, ażeby z Krakowa stworzyć to czem był dawniéj: ażeby Kraków stał się potęgą na polu postępu i nauk, i chlubą narodu na polu miłości Ojczyzny!

Dałeś nową suknię stary grodzie swoim Sukiennicom, przywdziej i na siebie nowe szaty, odpowiadające więcéj pojęciom XIX wieku. Tylko się spieszyć należy, bo dziś, kiedy na sumienie nawet spekulują, gotów Cię odkryć jaki handlarz starożytności Weininger lub Pik, a przykrywszy kloszem szklannym zamarynować i wraz z Twemi wszystkimi instytucyami *postępowemi* sprzedać jakiemu miłośnikowi jako doskonały okaz, pod którym możnaby śmiało umieścić „Miasto polskie z XIV stulecia“. Będzie to wprawdzie tylko kopja ale wierna i prawdziwa!

Kronika miejscowa.

Konsekracya księdza biskupa Dunajewskiego. Po ulewnym deszczu padającym całą sobotę i większą część nocy, nastąpił piękny poranek; same nawet żywioły przyczyniły się do uświetnienia owego dnia tak uroczystego dla mieszkańców Krakowa. Około godz. 4 rano, tłumy ludu zaczęły już oblegać kościół. Do prezbiterjum mieli wstęp tylko goście zaproszeni, lecz nawa świątyni była dostępną dla całej ludności. O godz. 7 rano przybyła straż ogniowa ochotnicza i miejska. Ustawiła się w szpaler i podczas całej uroczystości utrzymywała wzorowy porządek. Przed godziną 8 zaczęli się zjeżdżać przedstawiciele władz, korporacyj i stowarzyszeń. Obecnie byli: hr. Alfred Potocki namiestnik, hr. Ludwik Wodzicki marszałek sejmu krajowego w wspaniałym stroju polskim, prezydent miasta Dr. Zyblikiewicz także w stroju polskim, rektor Uniwersytetu Dr. Szujski wraz z dziekanami i profesorami, prezes sądu krajowego Bołoz Antoniewicz, delegat namiestnictwa hr. Badeni, dyrektor policyi Englisch, deputowani Krakowa, radcy miejscy, radcy sądu krajowego i wyższego, obywatelstwo miejskie i wiejskie, wielu z nich w spaniałych kontuszach, szczególną uwagę zwracała bogata delja hr. Artiura Potockiego i wielu innych osób, niektóre z nich przybyły nawet zdość oddalonych części kraju. Poseł duński w Wiedniu Christian Falbe, przejeżdżający przez Kraków, obecnym był całej uroczystości. Arcyksiężna Izabella wraz ze swoim orszakiem przybyła podczas

nabożeństwa i zajęła ławkę obok zakrystyi. Po prawej stronie ołtarza urządzony był wspaniały tron dla nuncjusza, a ołtarz wielki przystrojony był w kwiaty i dywany. Nuncjusz pontyfikalnie ubrany oczekiwał na elekta. O godzinie 8½ przybył ks. Dunajewski w asystencyi ks. biskupa Stupnickiego i ks. biskupa polowego Gruschi. Ksiądz biskup Stupnicki odezwał się do nuncjusza po łacinie: „Prosimy Cię Przewielebny ojcze, abyś nam wyświęcił na biskupa obecnego tutaj elekta. “Nuncjusz:„ Macież mandat apostolski? “Biskup Stupnicki: „Mamy.“ Po odczytaniu mandatu, elekt składa przysięgę na wierność kościołowi i stwierdza ją swoim podpisem. Poczem zaczęła się odprawiać Msza św. Przed Ewangelią asystenci prowadzą elekta do konsekratora. Tutaj następuje prawdziwa konsekracya. Elekt pada krzyżem. Konsekrator i obecni zaczynają śpiewać litanię do Wszystkich ŚŚ. następnie Nuncjusz czyta prefację i śpiewa Veni Creator, poczem namaszcza elekta krzyżmem św., daje mu pastorał pierścień i ewangelię i udziela mu wraz z biskupami pocałunku pokoju. Wracają potem do ołtarza. Przed ofiarowaniem przybywają do Nuncjusza. Tu następuje tradycyjny obrzęd składania darów konsekratorowi przez przyjaciół biskupa. Konsekrator składa mu w ofierze dwie świece gorejące, jako symbol wiary i nauki, dwa bochenki chleba jako symbol dobrobytu i dwie beczułki wina jako symbol miłosierdzia. Po komunii nuncjusz wkłada nowemu biskupowi infułę, rękawiczki i pierścień. Biskup przechodzi kościół i udziela ludowi błogosławieństwa.

O kwadrans na 12tą, wyruszył pochód do katedry na Wawelu. Najprzód postępowała kompania wiejska, przybyła z okolicy, dalej wszystkie cechy i bractwa z rozwiniętemi chorągwiami, muzyka wojskowa, oddział straży ochotniczej pod dowództwem, naczelnika straży Eminowicza, kilkuset księży i zakonników; za niemi postępował biskup pod wspaniałym baldachimem, udzielający błogosławieństwa kornie schylonemu ludowi. Za baldachimem szli przedstawiciele władz i różnych korporacyj. Pochód postępował bardzo wolno i dopiero po 12tej godz. przybył do bram katedry na Wawelu. W katedrze oczekiwała biskupa cała jeneralicja z feldmarszałkiem — porucznikiem baronem Litzenhofem, jako głównodowodzącym, na czele Dziekan kapituły wprowadził biskupa na tron niezajmowany od czasu ostatniego biskupa Skórkowskiego i przemówił do niego w nadzwyczaj rzewnych słowach. Biskup odpowiedział, że jakkolwiek nie pożądał tej godności, lecz ponieważ taka wola boża, Papieża i najdobrotliwszego Monarchy, przyjmuje chętnie ten ciężar na siebie. W zakrystyi i kapitularzu przedstawiali mu się profesorowie uniwersytetu, posłowie miasta, prezydent Zyblikiewicz i wielu obywateli. Poczem kapituła odprowadziła go do drzwi katedry.

Uczta instalacyjna odbyła się w gmachu Seminarjum biskupiego X. X. Missionarzy na Stradomiu. Pierwszy toast wniósł nuncjusz Jakobini na pomyślność nowego biskupa, następnie marszałek sejmu wniósł toast na cześć nuncjusza. Przemawiał potem poseł Dunajewski brat biskupa, biskup Stupnicki i Prezydent miasta Zyblikiewicz. Uczta byłaby się znacznie przedłużyła, gdyż panowała na niej prawdziwa szczerość i staropolska gościnność, lecz namiestnik hr. Alfred Potocki, zmuszony był wyjechać wieczornym pociągiem i biesiadujący zaczęli się rozchodzić.

O z roku miasto zajaśniało rzęsistą iluminacją. Kościoły, domy prywatne, instytucje rządowe i autonomiczne były wspaniale oświetlone. Wyróżniały się: kościół św. Barbary, Karmelicki, św. Anny, dom parafialny przy kościele P. Maryi, bank galicyjski, ratusz i inne.

Do późnej nocy publiczność tłumnie spacerowała po mieście i na wszystkich twarzach malowała się radość i zadowolenie.

Wspaniały dzwon Zygmunta podczas całej uroczystości odzywał się swoim srebrnym dźwiękiem a głos jego, w sercu każdego krakowianina, wzbudzał dziwne uczucie i zarazem przypomnienie dawnej wielkości grodu Piastów i Jagiellonów, kiedy książęta pruscy składali hołd na rynku, a zbrojne zastępy wychodziły na pogrom dziczy tatarskiej i moskiewskiej. Dziś nastąpiły inne czasy; zamiast wojować orężem, w pokoju rozwijamy nasz byt i narodowość i bodajbyśmy na tem polu postępowali dalej w wytkniętym kierunku, a być może, że i dla nas zabłysną lepsze dnie, a dobrotliwa opieka naszego Monarchy, daje nam wszelką nadzieję polepszenia bytu nie tylko na polu materjalnem, ale i samorządu politycznego.

Z Krakowa. Rada naszego miasta nie szczędzi pieniędzy na stosowne pomieszczenie szkół ludowych. Wiadomo, że w ostatnich latach wydano przeszło 200 tysięcy na wspomniane cele. Widząc te domy, mimowoli wyrywa się westchnienie nad zmarnowanym groszem. Pomijam już to, że nie wszędzie miano wzgląd na stronę estetyczną budowy, że z niejakim wyjątkiem wyglądają szkoły nasze jak koszary pruskie — nie wspominam o czém wszyscy wiedzą, że w ośmioklasowéj żeńskiéj szkole przy plantacyach pogniły belki w sufitach — jednakże zamilczeć nie mogę, iż przy budowie tych szkół nie miano względu na wymagania pedagogiczne i sanitarne. Dotyczy to szczególniéj nietylko szkoły wydziałowej ale i szkoły na Stradomiu, która wystawiona w zimie na wichry nadwiślańskie i w lecie nie bardzo cieszy się światłem słońca, gdyż wszystkie okna wychodzą na północ, co nie praktykuje się nigdzie w zakładach naukowych. Tożsamo można powiedzieć o szkole na Piasku naprzeciw koszar. Pomieszczona ona jest w miejscu nieodpowiedniém. Za drogie pieniądze kupiła gmina dom brudny, ciasny i na cele szkolne zupełnie nie stósowny. A wiadomo, że przebudowanie kosztuje częstokroć więcéj, aniżeli postawienie nowego gmachu.

Nie poruszalibyśmy téj kwestyi, bo są to rzeczy, których już nie można odmienić, gdyby nie ta okoliczność, że z powodu bliskiej restauracyi pałacu biskupiego, na szkołę tam znajdującą się, rada miejska obmyślić musi nowe pomieszczenie. Mamy nadzieję, że przy budowie nowéj szkoły będą uwzględnione tak estetyczne jak pedagogiczne względy — przedewszystkiem zaś należy wziąć uwagę na zdrowie dzieci, bo tylko w zdrowem ciele może mieszkać duch zdrowy.

Jeżeli już mowa o sanitarnych stosunkach naszego miasta, nie od rzeczy będzie wspomnieć o pewnéj klasie sług miejskich, którzy pod tym względem są traktowani po macoszemu przez gminę. Mamy na myśli tutejszą straż akcyzową. Mniejsza o to, że ta jest najgorzéj płatną, bo za 15 — 20 fl. miesięcznie pracuje każdy strażnik od **12 — 17 godzin dziennie**, ależ o zdrowie tych ludzi dbać należy! Widzieliśmy pomieszkanie przeznaczone dla czterech a względnie pięciu takich białych murzynów. Mało ono trzy kroki długości i tyleż szyrokości. Zdaje się że nie potrzeba być nawet lekarzem, aby zrozumieć szkodliwy wpływ na zdrowie takiego pomieszczenia ludzi ciężko a korzystnie dla gminy pracujących.

Gmina nie może i nie powinna stawiać dla straży akcyzowéj domu, jak to uczyniła dla straży pożarniéj, bo akcyzę ma tylko w dzierżawie od rządu ale obowiązkiem jest jej jeżeli nie ma własnego domu, nająć izb kilka na pomieszczenie tych biednych ludzi. Wydatek tych kilkuset guldenów rocznie, nie zmniejszy tak bardzo jednego z głównych źródeł dochodów miejskich a będzie to dowodem, że gmina ceni zdrowie swych sług tak przynajmniej jak chłop wołu lub konia.

Opera lwowska w ubiegłym tygodniu przedstawiła arcydzieło Vediego „Rigoletto“. Quartet w akcie czwartym wywołał liczne oklaski i całość nie przedstawiałaby nic do życzenia, tylko pan Köhler z powodu słabości nie mógł odśpiewać pięknej aryi w akcie trzecim.

W środę opera przedstawiła „Proroka“. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków pani Carracciolo i panu Zakrzewskiemu.

Dwie tylko opery ujrzymy już tylko w abonamencie i z żalem będziemy żegnali miłych nam gości.

Pracownię p. W. Gadomskiego zaszczycił w dniu 11. b. m. swoją obecnością I. E. Nuncjusz Jacobini któremu oprócz kuzyna i sekretarza towarzyszyli ks. biskup Dunajewski ks. kanonik Goljan, hr. Tarnowski, hr. Lasocki i p. W. Rzewuski.

I E. Nuncjusz Jacobini zwiedził tę pracownię dla przypatrzenia się modelowi przedstawiającemu Ojca świętego Piusa IX który — przeznaczony na pomnik na Wawelu — wypracowywuje p. Gadomski i który w glinie jest już na ukończeniu. Tak I. E. Nuncjusz apostolski jak niemniej wszyscy obecni zachwycali się tą nową pracą zaszczytnie znanego nam artysty.

Oszustka. Przestrzegamy publiczność przed niejaką panią Jenny Vergles, której przyjazd z Jerozolimy do Austryi a więc zapewne i do Galicyi zapowiadają dzienniki zagraniczne. Dama, o której mowa, ma wcelu wzbudzenia większego miłosierdzia ze sobą muzułmańskiego chłopaka. Zaopatrzona jest w podrabiane świadectwa przełożonego klasztoru franciszkanów w Jerozolimie i polecającymi listami od przełożonej zakładu sierót w Ratyzbonie. Przestrzegamy przeto ze swej strony publiczność, aby nie dała się uwieść pokornej minie tej pani a w razie zjawienia, się jej dała znać o tem władzom właściwym.

Anioł stróż Dzieci zaprawdę miewają swoich Aniołów stróżów. Na dworcu kolei w Cieszynie spadło temi dniami trzechletnie dziecię na brukowany peron jednak tak szczęśliwie, że prawie zupełnie nieuszkodzone, o własnych podniosło się siłach.

Bezwzględność katolickich księży powodem apostazyi religijnéj. Przed kilkoma dniami przyjechał do Krakowa pewien kupiec z pod zaboru moskiewskiego, unita, ze swoją narzeczoną, aby tutaj wziąć ślub w cerkwi katolickiéj, bo nie chciał być pod zaborem moskiewskim policzonym do prawosławnych. Ks. Czerlunczakiewicz tutejszy proboszcz unicki odmówił dopełnienia ceremonji religijnéj motywując swoją odmowę têm, że pan młody nie chciał podpisać rewersu iż dzieci swoje chrzcić będzie tylko w kościele katolickim. Pan młody tego nie mógł uczynić bo jako człowiek uczciwy nie chciał podpisywać tego, coby nie zawsze potrafił dotrzymać — nie zawsze bowiem mógłby mieć czas i sposobność na wycieczkę do Krakowa, aby tutaj dopełnić aktu, którego wymaga chrystyanizm od swoich wyznawców. Przeszedł więc, aby tylko pozostać Polakiem na wyznanie ewangielickie — bo jak wiadomo wolno byćprotestantem w Moskwie — ale nigdy unitą. Łaskawi czytelnicy wyciągną sobie dalsze wnioski, które wypływają z postępowania ks. C.

Ławki na plantacyach. Pomimo głosów podniesionych już w „Djable“ i „Czasie“, dochodzą nas ciągle nowe skargi, poskodowanych przez zaniedbanie ostrożności przy lakierowaniu ławek na plantacyach. Dziwne to lekceważenie ze strony przynależnych władz, które pomimo tylu głosów nic w tym kierunku uczynić nie usiłuje.

Popis gimnastyczny. Zwykła to koléj rzeczy ludzkich, iż z jednéj ostateczności przechodzi się w drugą. Przed wiekami, cały nacisk w wychowaniu położony był na wyrobienie przymiotyw fizycznych, siły i zręczności, budzić ducha zaniedbywano, lub

stało to przynajmniej na drugim planie. — Dziś wszystko łaknie wiedzy i mądrości, każdy usiłuje zdobyć sobie jéj jakąś cząstkę, bez względu jakim kosztem. — Dzieciaka od lat siedmiu oddają do szkoły, musi uczyć się. musi mieć dobre klasy, o więcéj się nie pytają, trwa to przez lat 16. Zasłabnie który tak, iż daléj zupełnie pracować ani fizycznie ani umysłowo nie jest w stanie, to go ratują, ale spokojnie każdy patrzy na całe pokolenie zwiędłe zawczasu lub nierozwinięte tak jak w normalnym rozwoju rozwinięte być by powinno. — Światła i ducha! wołają, niebacząc czy duch ten nierozsadzi nędznéj lepianki, którą mu chce dać na mieszkanie. — Jedném słowem ćwiczenia fizyczne są w obecnym czasie bardzo zaniedbywane. Wielu zdaje się, iż czyni już dość dla zdrowia fizycznego, gdy unikają tego co szkodzi, o przyjściu mu w pomoc i wyrobieniu go przez cwiczenie mało kto myśli. Dyspropozycya ta pomiędzy cwiczeniem ducha a ciała jest powodem, dla którego w obecnym wieku tak wiele mają ducha, ale w którym brakuje sił do wykonania czegokolwiek.

Popis gimnastyczny szkoły pana Pruszyńskiego sprawił nam przyjemność niewymowną, jest to ognisko, któremu życzymy jak najszerszego rozwoju. W szkole téj skupia się garstka młodzieży, która posilając ducha gdzieindziej, krzepiła siły fizyczne i chce nietylko coś umieć ale także być zdrową.

Szkoła ta w przeciągu krótkiego czasu zdołała wyrobić już kilkunastu znakomitych gimnastyków. U wszystkich uczniów mile w oczy uderzać musiała ich rzeskość śmiałość i zręczność tudzież rozlane na twarzy rumieńce zdrowia, siła i swoboda połączone z ochoczością z jaką produkowali się w obec publiczności. Podnieść także należy umiejętność w urządzeniu samego popisu przez pana Pruszyńskiego i wdzięk w kierowaniu nim. Od ćwiczeń najłatwiejszych przechodzono do coraz trudniejszych, mieliśmy przeto obraz całego rozwoju, i postępu na wielu osobnikach, a takiemu samemu rozwojowi przy należytem stopniowaniu musi podlegać także każde pojedyńcze indywiduum. — Popis wypadł świetnie pod każdym względem. Pan Pruszyński starał się by popis był jak najmilszym dla publiczności. — Czyniąc zadość estetycznym wymaganiom przystroił świetnie salę; muzyka wojskowa grała przez cały przeciąg popisu.

Żałować tylko należy, iż przez wyjście Jego Ces: Wys: Arcyksięcia Fryderyka, który bytnością przeszło godzinną popis zaszczycił, popis został przerwany i nie dokończony. Widzieliśmy ćwiczenia gimnastyki szwedzkiéj, ćwiczenia na drabinie pionowéj i drążku pionowym, ćwiczenia na reku i trapezach, wiele jednak ćwiczeń godnych widzenia, na: porączkach kozle i koniu, z żalem zostały dla nas stracone. Pan Pruszyński uczynił wszystko co w jego mocy, ale niezawsze uczciwe i szlachetne chęci są w stanie podołać wszystkiemu; ogół często pozostaje obojętnym na nie i gubi je tą obojętnością. Pan Pruszyński chciał za kwotę otrzymaną z popisu rozszerzyć swój zakład, dowiadujemy się jednak, że mu nawet nie wróciły koszta które wydał na urządzenie popisu. Zdaje nam się naganną ta oziębłość mieszkańców Krakowa a jeśli nie podobna zmuszać publiczności do pełnienia powinności, to przynajmniéj zdaje nam się stosownem zwrócić uwagę władz publicznych jak Wydziału Krajowego i Rady miejskiéj na szkołę, która działa z pożytkiem dla kraju i miasta a działaćby mogła jeszcze skuteczniéj, gdyby dobrym chęciom, środkami chciano przyjść wpomoc, tem więcéj, gdy zdolność pana Pruszyńskiego na tem polu i złożone dowody umiejętności wykazują jasno że grosz powierzony mu wtym celu nie zostałby, zmarnowany.

Towarzystwo Zaliczkowe Krakowkie a raczej dyrekcja tegoż, (jak wieść niesie) ma zamiar wytoczania nam procesu o chęć podkopania bytu instytucji z powodu zamieszczenia odpowiedzi na kilka korespondencyj, któreśmy w sprawie towarzystwa zaliczkowego otrzymali. Odpowiedź ta, zamieszczona w zeszłym numerze nic wrogiego przeciw towarzystwu nie zawierała; — jeżeli jednak dyrekcja (recte dyrektor) lubi procesa, nic nie mamy przeciwko temu, owszem będziemy się starali dostarczyć więcej materyału do aktu oskarżenia. Twierdzenie nasze, że procent zwłaszcza przy większych pożyczkach, wobec niewypłacenia dywidendy przechodzi 15, zasadza się na tem, że pożyczający Złr. 1000, wystawia wexel na takąż kwotę, i składa udziału Złr. 350 — Nie 1000 przeto, lecz tylko Złr. 650 w gotówce wypożycza, od czego rocznie procentu Złr. 100 zapłacić musi — faktem jest przeto, że wypożyczone pieniądze kosztują 15.38%. Przy mniejszych pożyczkach stosunek ten zmienia się cokolwiek na korzyść dłużnika, w każdym razie jestto procent za wysoki, niszczący materjalnie członków towarzystwa. Rada nadzorcza powinna przeto wglądnąć w tego rodzaju gospodarkę i polecić dyrekcji:

1) Zniżenie stopy procentowéj z 10% na 8%.
2) Unormowanie udziału do pożyczek, bez względu na ich wysokość, w stosunku 1 do 5.

To jest jednak dalszym obowiązkiem rady nadzorczéj; — myśmy przyrzekli wykazać błędy które doprowadziły towarzystwo do obecnego stanu, oraz podawać środki zaradcze, mogące jeszcze zapewnić byt towarzystwu, spełniamy przeto nasze zadanie.

Największym błędem który popełniono, było pozostawienie Pana Józefa Kicińskiego na posadzie dyrektora. Jedyny środek zaradczy jest bezwłoczne usunięcie go z téjże posady. Innego wyjścia niema.

Obowiązek ten ciąży na radzie nadzorczéj, która, jeżeli ma byt i rozwój towarzystwa na celu, nie powinna się ani na chwilę nad spełnieniem tego obowiązku namyślać, gdyż poświęcać byt instytacji dla człowieka pojedyńczego, jest wielkim błędem finansowym.

Pan Kiciński jako dyrektor towarzystwa potrzebującego poparcia tak moralnego jako i materjalnego innych instytucyj finansowych, zamiast szukać tegoż poparcia, dziwnie mentorskiem wystąpowaniem, chcąc przy własnéj . . . . wszystkich uczyć rozumu, zerwał prawie ze wszystkiemi instytucjami, osłabił przeto kredyt towarzystwa, a tem samem popełnił błąd nie do darowania.

Pan Kiciński dopuścił się wreszcie jako dyrektor tegoż towarzystwa wielu nieprawidłowości, których następstwem jest proces karny. Nie chcemy przesądzać wyniku procesu, lecz zdaniem naszem, jeżeli sąd karny uznał za stosowne zawiadomić o wytoczonym procesie radę miejską, a prezydent na mocy statutu zawiesił Pana Kicińskiego jako radcę miejskiego w pełnieniu obowiązków, to człowiek ten, gdyby nawet ostateczna rozprawa wykazała zupełną niewinność — niepowinien jednej godziny piastować nietylko posady dyrektora, lecz nawet najniższego urzędnika żadnej finansowej instytucji. (*C. d. n*) *W. K.*

Słówko o kawiarniach śpiewających. Hańbą jest dla naszego miasta, że cierpi u siebie zakład, który szerzy demoralizacyą w naszém społeczeństwie. Codzień świeżo rozlepiane plakaty ogłaszają nam popisy próżniaków-wydrwigroszów i bezwstydnic niemieckich, którzy przybrawszy szumne tytuły artystów i artystek spełniają u nas misyę germanizacyjną. Obowiązkiem publiczności jest przez nieuczęszczanie na tego rodzaju widowiska, postarać się aby zakład ten z braku sił żywotnych upadł — jeżeli ramię czy wzrok władzy jest tak krótki, iż zniosłszy tylko trzy tingl-tangle w naszem mieście, pozwala swobodnie trwać czwartemu. Jak zgubnie podobny zakład działa na młodzież niech służy za przykład fakt autentyczny, iż chłopak sklepowy zamożnego tutejszego kupca p. F. w jednym z podobnych lokalów tracił dziennie z „artystkami“ po 20 do 30 złr. a często i więcéj, zasilając ma się rozumieć swą kieszeń kasą pryncypała.

Sprawę tę poruszał i „Czas“ i młodzież uniwersytecka, ale były to głosy wołającego na puszczy — przebrzmiały, jak przebrzmi zapewne i nasze słowo bez skutku.

Warto żebyśmy się przypatrzyli innym naszym miastom. — Weźmy Lwów np. O ludności dwakroć większéj nie potrafiło to miasto ani dwu tingl-tanglów utrzymać, publiczność zupełnie nie uczęszczała do nich, a u nas było ich cztery i dopiero za wdaniem się policyi zamknięto trzy. Ale Lwów ma codzień a w święto dwa razy przedstawienie w teatrze, we Lwowie wychodzi 35 czasopism, tam się bawią, uczą, czytają — u nas nie ma czasu na teatr choćby tylko cztery razy w tygodniu, nie ma czasu na przeczytanie jednego dziennika codziennego i dwu tygodniowych bo mamy tingl-tangl.

Kronika krajowa.

Program polskiego stronnictwa postępowego. Pod tym tytułem w tych dniach opuściła prassę we Lwowie, jako odezwa do wyborców broszura, któréj dążność i umiarkowany a poważny sposób skreślenia, jedynie tylko pochwalić możemy, i którą najserdeczniej polecamy czytelnikom naszym. Jesteśmy przekonani, że większość wyborców zsolidaryzuje się z zasadami zdrowego, na narodowéj, szczerze polskiej podstawie opartego postępu, które zasady zostały ujęte i streszczone w tym programie. Co do nas nie rozstajemy się jeszcze z tą broszurą, lecz w następnych numerach *Kroniki* pomówimy o niektórych punktach programu, zasługujących na bliższy rozbiór lub szczególniejsze zaznaczenie.

O Drze Kukulskim, który nie mogąc inaczéj, próbował stać się sławnym przez napad na powszechnie szanowanego profesora, słyszeliśmy w jednéj z tutejszych cukierni zabawną rozmowę dwu jegomości czytających właśnie Nr. Czasu, w którym czarno na białém „stało wydrukowane“, że pan Doktor nie umie dobrze czytać i pisać. „Powiedz mi mój kochany, jak mógł wydział lekarski zrobić doktorem człowieka, niemającego pojęcia nawet o elementarnem wykształceniu?“ — „I owszem — brzmiała odpowiedź — wydział nie sztuki, ale cudu dokazał, że nawet i z pana Kukulskiego zrobił Doktora“.

Ostatni Nr. Strażnicy lwowskiéj, pisma, które gorąco broni spraw krajowych a którego jedyną może wadą jest, że „jeżeli gryzie, to sercem gryzie“, podaje ciekawy szczegół z gospodarki w dobrach kameralnych pod Delatynem. Strażnica liczbami, a liczby bywają nieomylne jak ewangelia, dowodzi, że na pewnéj ilości drzewa opałowego straciła kamera 5000 fl. dołożywszy gotówką 4754 fl! Widać że nietylko Niepołomice same są tak wzorowo administratowane!

Tożsamo pismo donosi nam o wyroku na miesiąc aresztu wydanym przez c. k. sąd w Jaśle na p. Karola Potocnego („von Draussera“) c. k. geometrę za obrazę narodowości polskiej i pijaństwo.

Kronika zagraniczna.

Otrucie. W mieście Lille we Francyi, przed tygodniem do doktora miejskiego, zgłosiło się odrazu przeszło 200 chorych. Każdy z nich skarżył się na okropny ból żołądka, mdłości i ból

głowy. Po dokładnem zbadaniu przyczyny pokazało się, że wszyscy jedli wątrobę wołową, kupioną u tego samego rzeźnika. Wątroba była zatruta; śledztwo jest w toku. Wszyscy chorzy należą do ubogiej ludności pracującej w warsztatach tkackich.

„Na pamiątkę" Korospondencia z Liwadji zamieszcza opis czułego pożegnania między tamtejszą ludnością a księciem Battenbergiem, odjeżdżającym właśnie do Odessy: „Dzwonek kolejowy po raz drugi daje znak do odjazdu, tysiące ludzi życzy okrzykiem „hurra"(!) szczęśliwéj drogi. W oczach wielu bułgarskich uczniów łzy, książę Aleksander widocznie wzruszony przyciska dzieciaki do serca i całuje je. Kilka pensyonarek korzysta z takiego zbliżenia się do księcia i wyjmuje mu z kieszeni na pamiątkę, rękawiczki i chustkę. W samą porę udało się policji pochwycić podczas podobnéj operacyji uczennicę pewnego zakładu wychowawczego, która ks. Battenbergowi również na pamiątkę wyciągała zegark z kieszeni.

Nareszcie pociąg rusza wśród tysiącznych okrzyków „hurra" a książe w drodze pożycza chustki do nosa od swego adjutanta.

Wspaniałomyślność. W materyalnych czasach zdaje się prawie bajecznem, by ktoś własnowolnie i z własnej inicyatywy darował 840.000 złr. -- Dar taki uczynił angielski książe Bedfort swym dzierżawcom z powodu klęsk elementarnych jakie ich spotkały. Suma ta była półrocznym czynszem z jego posiadłości w ziemi.

Dziwne ocalenie. Według wiadomości z Australii wydarzył się w Melbourn następujący wypadek: Francuzki żeglarz napowietrzny L'Estrange puścił się w drugie święto wielkanocne z publicznego ogrodu balonem Aurora, którym podczas wojny niemiecko-francuzkiéj wielekroć razy rozliczne przewoził depesze. Balon dźwignął się szczęśliwie i w obecności widzów wzniósł się aż do wysokości $1^{3}/_{4}$ mili. Nagle pęknął i lotem błyskawicy leciał na ziemię. Przerażenie widzów było nie do opisania. Wielu padło na kolana, ażeby pomodlić się za duszę nieszczęśliwego żeglarza, inni zaś pośpieszyli na miejsce nieszczęścia. Jakież atoli było tychże zdziwienie, gdy zamiast oczekiwanych szczątków śmiałego żeglarza, zastali go zdrowego i nietkniętego! Balon bowiem na szczęście spadł na drzewo w ten sposób, że L' Estrange zawieszony w swéj łódce zaledwie na sążeń od ziemi, doznał tylko silnego wstrząśnięcia, z którego prędko przyszedłszy do siebie, z łatwością spuścił się po linii na ziemię, ażeby powitać życzliwych, spieszących do niego w chęci niesienia mu pomocy.

Przypomina nam to podobny wypadek, jaki wydarzył się za ostatniego cesarstwa w Paryżu. Pewien aeronanta produkował się w obec dworu i licznie zgromadzonej publiczności. Balon nie zupełnie jeszcze gazem napełniony, zrywa się i leci pod obłoki unosząc chłopca młodego, którego porwała kotwica, a który nie ostrożnie zbliżył. się do balonu

Przerażenie widzów było ogromne, radość jednak tem większa, gdy z napowietrznych sfer spadł na bliskiej ulicy balon wraz z podróżnym, który mimo własnej woli przejechał się w obłoki, a któremu ta wycieczka wcale nie zaszkodziła. Odważny chłopak stanąwszy na ziemi z prawdziwie francuzkim humorem odezwał się do publiczności z prośbą o złożenie mu kilku franków na majtki, bo mu je kotwica podarła, „a boi się pani majstrowej". — Napoleon III zajął się odważnym szewczykiem a oddawszy go do szkoły wojskowej, miał z niego tęgiego oficera artyleryi.

Przekop cieśniny Panama. Idea przekopania cieśniny Panama łączącej olbrzymie obszary ziemi północnej i południowej Ameryki, istnieje niemal tak dawno, jak odkrycie tej z rzędu czwartej części świata. Tym sposobem utworzy się nową kommunikacyą wodną między Atlantyckiem morzem a cichym Oceanem, droga zaś z Europy do równika i cichego Oceanu skróconą zostanie o 2500 mil morskich. Urzeczywistnienie atoli tego olbrzymiego projektu zawsze spełzało na niczem, zawsze bowiem stawały na drodze trudne, prawie niepodobne do usunięcia rozliczne przeszkody. Mimo tego wcale niezarzucono tej wielkiej idei i zdaje się, że przełamanie tych olbrzymich trudności i urzeczywistnienie tej myśli pozostawione jest nam, przywykłym do przełamywania choćby największych przeszkód i trudności. Powody przemawiające za wykonaniem zamierzonego kanału między północną a południową Ameryką, są tak przekonywujące, że obszerniéj rozwodzić się nad tem, — nie widzimy potrzeby; uważamy jednak za stosowne nadmienić choćby to tylko, że dla dostania się z atlantyckiego do cichego Oceanu lub odwrotnie, musiały okręty okrążać całą południową Amerykę i dopiero przez cieśninę Magiellańską dostać się do Oceanu cichego albo morza Atlantyckiego, gdyż tam właściwie i na Kap Horn obadwa morza zlewają się z sobą. Przekopawszy zaś ten wązki skrawek ziemi, ów łącznik między południową a północną Ameryką, utworzy się zarazem nowa droga morska dla handlu świata może więcéj ważna, niźli kanał Suezki. Jak wielkie trudności sama przyroda stawia wykonaniu tego olbrzymiego dzieła, wynika już ztąd, że obadwa morza przedziela od siebie wysokie pasmo gór, przedzielają je Kordylery. Będzie zatem potrzeba przebijać skały, świdrować góry i znosić wzgórza. Praca to wprawdzie olbrzymia jednak już niepierwsza tego rodzaju, jakie wykonano w bieżącym stuleciu. Przekop ma być wykonany w ciągu sześciu lat. Skrócenie linii morskiej z Europy do części równikowej cichego Oceanu jak powiedzieliśmy powyżéj wynosi 2500 mil czyli dla parowców 30 dni a dla żaglowych okrętów dwa miesiące. Między atlantyckiemi zaś portami północnéj Ameryki a portami zachodnich wybrzeży środkowej i południowej Ameryki waży się zaoszczędzenie między 2500 a 3000 mil morskich. Na podróży z Europy do Japonii i do najwięcéj zaludnionych części Australii i Nowej Zelandyi zyskują znacznie tylko okręty żaglowe, które dla wręcz przeciwnych wiatrów, panujących na Czerwonem morzu nie mogą przebywać kanału Suezkiego, korzystają one na czasie cały miesiąc. Pewna statystyka wykazuje cyframi, że świat handlowy już w pierwszych latach przeszle tym kanałem przeszło sześć miljonów beczek. Towarzystwo na mocy ugody zawartéj z rzecząpospolitą Kolumbją pobierać będzie po 10 frhnków od beczki, co stanowi mniej więcéj 60 miljonów rocznie. gdy koszta utrzymania wyniosą około 10 miljonów. Według obliczeń zaoszczędzać będzie handel świata rocznie jednorazowym nakładem półmiljardowym około 60 miljonów brutto, który to dochód podwyższy się wraz z podniesieniem ruchu kolejowego z czasem do dwóch miljardów.

W Paryżu na dniu 15 Maja b. r. zebrał się kongres międzynarodowy, który opierając się na wieloletnich przygotowawczych pracach, rozstrzygnął temi dniami co do trasy nowego kanału. Kompetentnym sędzią pod prezydencyą twórcy kanału Suezkiego, a między którymi był także austryacki konsul jeneralny Walctor i Ch. Wiener jak niemniej węgier Szavady przedłożono siedm projektów, z których sześć nadesłano z „*Societé civile Internationale du Canal Interoceanique*" pod prezydencyą jenerała Türra, a siódmy z towarzystwa amerykańskiego, które proponuje poprowadzenie kanału przez jezioro Nikaragnę. Z sześciu projektów towarzystwa utworzonego przez jenerała Türra, przyjęto projekt porucznika okrętowego p. Wyse, który proponuje przeprowadzenie kanału od zatoki Panama przez Rio-Grande do zatoki Limońskiej. Ten projekt został przyjęty głównie z téj przyczyny, że przy budowie tego kanału nie będzie potrzeba szluz a tunel najkrótszy, bo tylko jednę milę długości, a w danym razie jeżeli pod tym względem okazałyby się trudności, zamiast tunelu, zostanie zniesiona góra, czego koszta obliczono na 40 miljonów. Za tym zresztą projektem przemawia p. Lesseps a przeciw orzeczeniu takiéj pod tym względem powagi, nie ma przecież żadnego odwołania! Liczbę robotników obliczono na 10.000 i w tym celu zamierzają zakupić w Brazylii 10.000 niewolników, którzy po 6 latach zostaną wolnymi i na wyznaczonych dla nich gruntach osiedlonymi.

Redaktor odpowiedzialny **Władysław Czaplicki.** Wydawca **W. Kornecki.** Nakładca **A. Szyjewski.** Druk W. Korneckiego.